

Juliusz Slowacki

FANTAZY

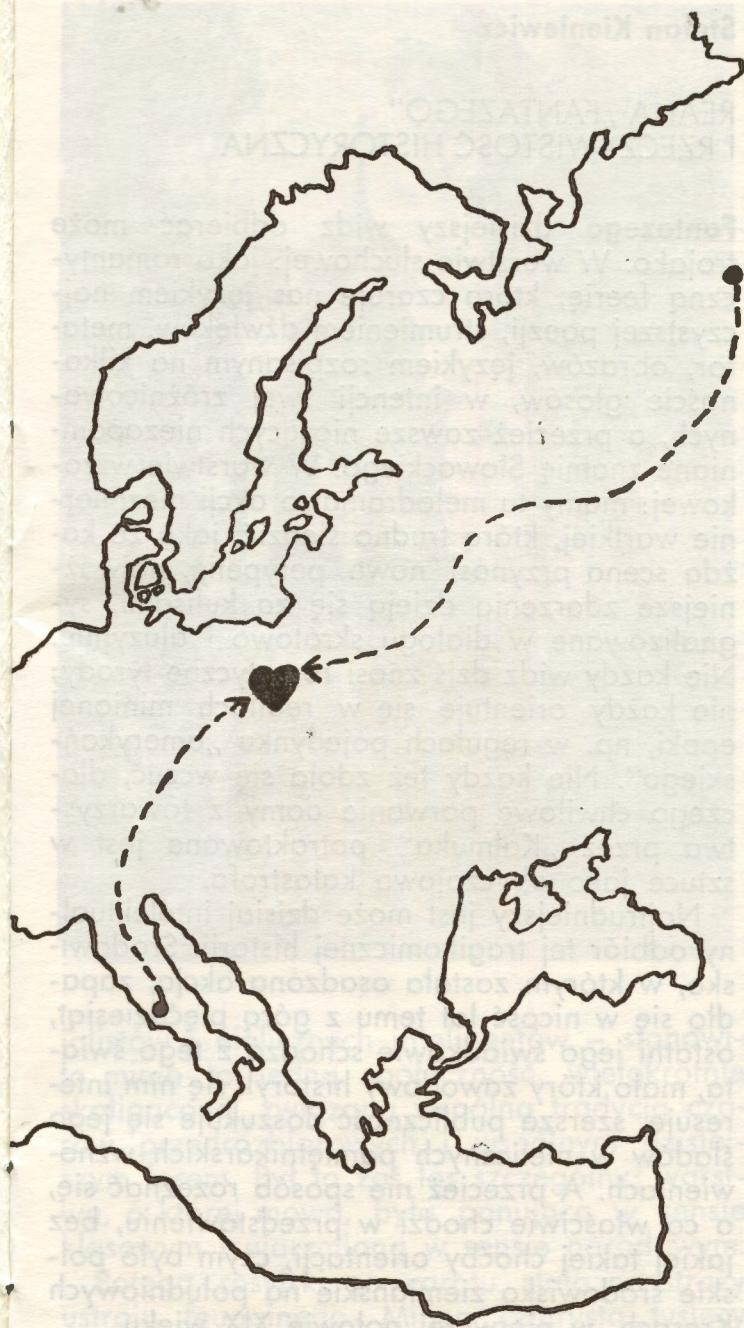


Teatr Na Woli

Dyrektor i kierownik artystyczny
TADEUSZ ŁOMNICKI

Zastępca dyrektora
WALDEMAR CZEPIK

Kierownik literacki
PIOTR SZYMANOWSKI



FANTAZY

Juliusz Słowacki

REALIA „FANTAZEGO”
I RZECZYWISTOŚĆ HISTORYCZNA

Fantazego dzisiejszy widz odbierać może trojako. W warstwie słuchowej: jako romantyczną feerię, która czaruje nas językiem najczystszej poezji, strumieniem dźwięków, metafor, obrazów, językiem rozpisanym na kilkanaście głosów, w intencji swej zróżnicowanych, a przecież zawsze niosących niezapomniane znamię Słowackiego. W warstwie wzrokowej: mamy tu melodramat o akcji niezmiernie wartkiej, którą trudno śledzić, jako że każda scena przynosi nowe perypetie, najważniejsze zdarzenia dzieją się za kulisami, sygnalizowane w dialogu skrótowo i aluzyjnie. Nie każdy widz dziś znosi romantyczne tyrady; nie każdy orientuje się w realiach minionej epoki, np. w regułach pojedynku „amerykańskiego”. Nie każdy też zdoła się wczuć, dlaczego chwilowe porwanie damy z towarzysztwa przez „Kałmuka” potraktowane jest w sztuce jako obyczajowa katastrofa.

Najtrudniejszy jest może dzisiaj intelektualny odbiór tej tragikomicznej historii. Środowisko, w którym została osadzona akcja, zapadło się w nicość lat temu z górą pięćdziesiąt, ostatni jego świadkowie schodzą z tego świata, mało który zawodowy historyk się nim interesuje, szersza publiczność doszukuje się jego śladów w nielicznych pamiętnikarskich wznawieniach. A przecież nie sposób rozeznąć się, o co właściwie chodzi w przedstawieniu, bez jakiejś takiej choćby orientacji, czym było polskie środowisko ziemiańskie na południowych Kresach, w pierwszej połowie XIX wieku.

Obszar równy połowie dzisiejszej Polski podzielony był na trzy gubernie: kijowską, wołyńską i podolską. Liczył około siedmiu tysięcy folwarków, pozostających przeważnie w polskim ręku. Kilka tysięcy szlacheckich rodzin majątkowo zróżnicowanych – od milionowych panów aż do dzierżawców na dorobku, ofic-



jalistów i nielicznych inteligentów – stanowiło mimo to jedną społeczność, wielokrotnie skoligaconą, związaną wspólną tradycją czasów przedrozbiorowych i wspólnym dzisiejszym losem. Był to zaś los szczególny: warstwa, o której mowa, była panującą w sensie klasowym i ujarzmioną w sensie narodowym.

Potęga rosyjskiego caratu stała na straży ustroju feudalnego. Milion czterysta tysięcy „dusz” męskich, pozostających w poddaństwie, odrabiało pańszczyznę dla swoich dziedziców. Każdy z nich na swoim majątku był panem udziałnym, krnąbrnego poddanego mógł zakuć w dyby, lub oddać w rekruty. Posiadającej szlachcie przysługiwał samorząd stanowy, wiele jest o nim wzmianek w **Fantazym**.

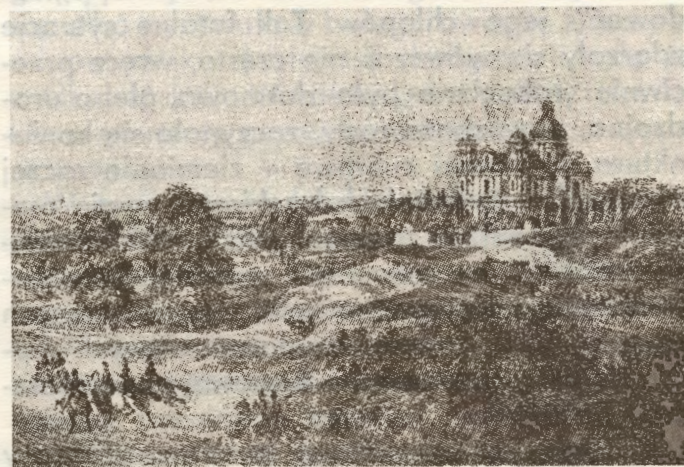
Powiatowy marszałek szlachty, którym był kiedyś Respekt, a jest aktualnie Rzecznicki, to była obieralna godność wysoce ceniona, zapewniająca różnorodne przywileje i bezpośredni dostęp do generała-gubernatora. Lecz skądinąd ów samowładny dziedzic, a nawet marszałek, był poddany samowładnego cara, i to – gdy był Polakiem – poddany drugiej kategorii. Za rządów Aleksandra I powierzano niekiedy Polakom urzędy gubernatorów; nie było to już do pomyślenia za Mikołaja I, po powstaniu listopadowym. Najmożliwszy z polskich panów z „Ziem Zabrzanych” nie mógł być pewien, czy nie zostanie wciągnięty w polityczne śledztwo. Jakże jest naturalny wykrzykownik Hrabiny Respektowej w akcie I: „Matko przeczysta! Jeśli to feldjegier... Drżę cała...”

Cztery fale prześladowań przeżyło ziemiaństwo kresowe do momentu zrodzenia się **Fantazego**. Pierwsza, w połowie lat dwudziestych, związana ze śledztwem w sprawie dekabrystów i Towarzystwa Patriotycznego, ogarnęła około trzydziestu ziemian z trzech południowych guberni (w tym, zapewne, i Hrabiego Respekta). Drugą falę spowodowało powstanie listopadowe 1831 r. Walka zbrojna na Wołyniu i Podolu trwała niespełna dwa miesiące, ale wciągnęła kilkaset ziemiańskiej młodzieży, zakończyła się emigracją jednych, więzieniem lub zesłaniem drugich, licznymi konfiskatami majątków. Trzeci etap to „konarszczyzna”: spisek z lat 1835-38 związany z ogólnopolskim Stowarzyszeniem Ludu Polskiego. Zrzeszył podobno do trzech tysięcy osób na Litwie i Rusi, toteż aresztowania były tym razem liczniejsze, na Sybir powędrowało paręset osób z samych tylko południowych guberni. Pod śledztwem w ciągu blisko roku znajdowała się i matka Słowackiego, pani Salomea Bécu. I wreszcie etap czwarty, rok 1839: kasata Unii kościelnej, przyłączonej do prawosławia. Odnośny ukaz objął w południowych guberniach sto sześćdziesiąt parafii, dwadzieścia trzy klasztory, sto jedenaście tysięcy dusz. Stella wzmiankuje w **Fantazym** „...jak

nam tutaj mnichy Greki /wzięli kościółek i parafię, w dworku/ pasiecznym mieszka nasz ksiądz... ojciec Loga”.

O wszystkich tych przeżyciach południowych Kresów Słowacki wiedział dobrze, mimo że bawił w Genewie, Florencji, Paryżu, oddalony o paręset mil, albo też – mówiąc dokładniej – o parę tygodni uciążliwej, dyliżansowej drogi. Przedpowstaniowe sprawy pamiętał z autopsji, o bieżących donosiła mu regularnie matka zamieszkała w Krzemieńcu oraz przyrodnie rodzeństwo Januszewskich. Kraj lat dziecińczych poeta miał wciąż przed oczyma; **Jana Bieleckiego, Beniowskiego, Złotą Czaszkę**, a później też **Księdza Marka i Sen srebrny Salomei** sytuował w ukraińskiej scenerii. Lecz gdy nawracał myślą do Wołynia i Podola, pamiętajmy iż obserwował ów kraj z odległej, emigracyjnej perspektywy. Ziemiański światek odmalowany w **Fantazym** z zacięciem satyryka nie odpowiada ściśle tamtejszej rzeczywistości.

Tyczy się to szczególnie romantycznej pary przybyszów z zagranicy: Fantazego i Idalii. Postaci im podobnych, rzecz jasna, nie brakło. Wielu arystokratów i zamożnych ziemian z Ukrainy jeździło za granicę i spędzało tam długie lata: wśród włoskich ruin, w paryskich salonach, w niemieckich badach i kasynach gry. Wędrował tymi szlakami cały klan Branickich, niektóre córki Szczęsnego Potockiego, głośna pani Delfina Potocka z Komarów i jeszcze głośniej-



sza Karolina z Rzewuskich Sobańska, i siostra tej ostatniej, Ewelina Hańska, późniejsza żona Balzaka. Słowacki sam obcował z wojażerami i wojażerkami tego typu: Hołyńskimi, z panią Bobrową. Nic dziwnego, że myśląc o ziemiaństwie kresowym miał w oczach przede wszystkim owych kosmopolitów, którzy dochody swe, czerpane z czarnoziemiu, mogli obracać na korzystanie z uroków kultury antycznej lub dla odmiany z paryskiego zbytku. Lecz romantyczni owi podróżnicy niechętnie i w rzadkich odstępach wracali do swych dóbr kresowych, chyba że ich przymuszała rozkaz carskiej ambasady. W środowisku ziemiańskim trzech guberni przybysze owi sprawić mogli wrażenie egzotycznego kwiecica, oglądanego z rzadka i z daleka. Rzeczywiste problemy tego ziemiańskiego środowiska rozgrywały się poza udziałem Fantazego czy też Idalii.

Główną sprężyną akcji naszego dramatu jest majątkowa ruina grożąca państwu Respektom. Motyw to dobrze znany z wielu późniejszych utworów doby pozytywizmu: szlachcica „wysadzonego z siodła”. Nie odpowiada on tak bardzo ściśle rzeczywistości lat czterdziestych. Stracił i wtedy majątek niejedyn szlagon wołyński czy podolski: przez utracjuszostwo, karcjarstwo, w następstwie niefortunnego procesu, albo też rządowego sekwestru za polityczne sprawy. Z tekstu po prawdzie nie dowiadujemy się, z jakiego to powodu Hrabia Respekt „jest winien pół miliona w kaźnie” za co mają „tradować” jego chłopów. Tak fatalne sytuacje zdarzały się wówczas nie często, wręcz przeciwnie: robocizna była darmowa, gleba urodzajna, ceny zboża rosły, zaczynała się koniunktura na buraki cukrowe – ziemianie raczej plasowali u żydowskich bankierów swoje oszczędności, aniżeli zaciągali długi. Krach przyjdzie później, po roku 1863, w następstwie uwłaszczenia i następnej z kolei fali politycznych represji. W latach międzypowstaniowych mogło się zdawać, że na wsi kresowej panuje jeszcze „dolce vita”.

Problem jednakże istniał, trafnie zaznaczony

w **Fantazym**, wynikał ze wspomnianej wyżej opozycji pomiędzy klasową, a narodową sytuacją szlachty. Ktokolwiek chciał utrzymać i utwierdzić feudalne władztwo pana gruntowego („pomieszczyka”), ten musiał trzymać się carskiego rządu, żyć dobrze z władzą, odżegnywać się od rojeń niepodległościowych. Kto zaś pragnął wskrzeszenia Ojczyzny, ten szukać musiał sojuszników dla walki z caratem, ten zwracał się do ludu, obiecywał mu swobodę i ziemię a zatem zrzekł się swojego „państwa”. Nawiasem mówiąc: na gruncie kresowym zrzekał się tego „państwa” na rzecz ukraińskiego chłopca.

W sztuce Słowackiego Fantazemu – ale i Respektom i Rzecznickim – przeciwstawiony zostaje eks-powstaniec Jan, demokrat i rewolucjonista. Przeciwstawienia takie nierzadkie były na Kresach: jedni ziemianie szli na Sybir za konarszczyznę, inni wystugiwali się kijowskiemu satrapie, generałowi Bibikowi. W jednej i tej samej rodzinie obserwujemy kontrasty: Wacław Rzewuski, zwany Emirem, poległ w powstaniu listopadowym i Słowacki uczcił jego pamięć w niezapomnianej **Dumie**. Brat stryjeczny Emira, Henryk, publicznie odrzekł się niepodległości, w imię zasad konserwatyzmu. Inny Rzewuski, Florian, poszedł jeszcze dalej i zakończył karierę jako ober-policmajster w Wilnie. Ogół ziemiański starał się unikać postaw skrajnych: część szlachty zasklepiła się w kręgu rodzinnym, albo ciułała grosze, albo bawiła się, albo wyżywała w bałagulstwie, to znaczy w odpowiedniku dzisiejszej chuliganerii, tyle że wielkopańskiej. Wszakże przychodziły chwile, które zmuszały nawet oportunistów do zajęcia stanowiska.

W tych samych latach 1843-44, kiedy pod piórem Słowackiego rodził się **Fantazy**, odżywała też w Polsce konspiracja demokratyczna, przygotowująca powstanie trójzaborowe. Henryk Kamieński, czołowy ideolog tego ruchu, autor **Prawd żywotnych** i **Katechizmu demokratycznego**, (nawiasem mówiąc, zamożny ziemianin lubelski) wziął podówczas na siebie pod-

Juliusz Słowacki

FANTAZY

(Nowa Dejanira)

Obsada:

Hrabia Respekt - były marszałek powiatowy — **MIECZYŚLAW VOIT**

Hrabina Respektowa - jego żona — **MARIA HOMERSKA**

Diana - ich córki — **BARBARA BURSKA**

Stella — **EWA SERWA**

Hrabia Fantazy Dafnicki — **TADEUSZ ŁOMNICKI**

Rzeczniczki - marszałek powiatowy, jego towarzysz — **JAN MATYJASZKIEWICZ**

Hrabina Idalia — **HALINA ŁABONARSKA**

Woldemar Hawryłowicz - major rosyjski — **SEWERYN BUTRYM**

Jan - były powstaniec, zesłany na Sybir i na Kaukaz — **JÓZEF DURIASZ**

Ksiądz Loga — **WACŁAW KOWALSKI**

Kajetan - kamerdyner Respektów — **PRZEMYSŁAW ZIELIŃSKI**

Helenka - pokojówka Idalii — **JOLANTA ŻÓŁKOWSKA**

Lokaj Idalii — **JERZY KOZŁOWSKI**

Kałmuk - sługa Majora — **ZYGMUNT MACIEJEWSKI**

Reżyseria — **JAN KULCZYŃSKI**

Scenografia — **MAŁGORZATA TREUTLER**

Przygotowanie wokalne — **MARIA PIÓRCZYŃSKA**

Praca nad słowem — **HALINA DROHOCKA**

PAWEŁ LIZUT (PWST)

Asystenci reżysera — **WALDEMAR MATEUSZEWSKI (PWST)**

Premiera: marzec 1980

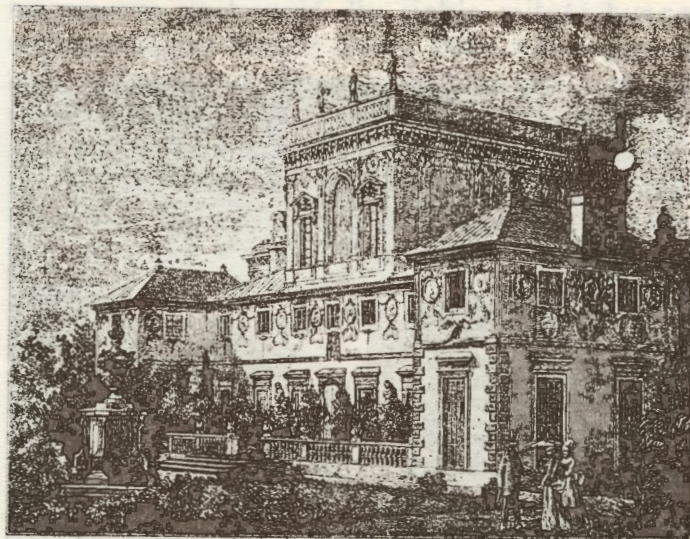
jęcie propagandy na Litwie i Wołyniu. W zimie 1843-44 „różnymi nawrotami” spędził bodajże kilka miesięcy w Żytomierzu i okolicy, gdzie miał znajomych i krewnych. Wrażenie wyniósł fatalne. „Niższe klasy szlacheckie” – (jego zdaniem) – „brnęły w materializm”, wyższe i ogładzane myślały „tylko o czczej światowości”. Jedne i drugie poniżały się przed zaborcą i lękały własnego cienia. Na całym Wołyniu, pisze w **Pamiętnikach** Kamińskiego, „zaledwie znalazłem... trzech ludzi takich, którzy zrozumieli prawdy ludowe, a z tych żaden nie był obiecującym propagandzistą”. I nie jest to sąd fałszywy. Inny pamiętnikarz wołyński opowiada bez cienia żenady, ile to ziemiańskiej młodzieży w tych samych latach czterdziestych szło na ochotnika do wojska carskiego; ilu w garnizonie warszawskim pełniło służbę patrolową jako oficerowie huzarów, strzegąc polskiej stolicy przed polskimi rewolucjonistami...

W nieoczekiwanym happy-endzie **Fantazego** Jan osiąga jednak rękę Dianę. Prawdziwa miłość triumfuje nad wyrachowaniem i kaprysem. Jest to zarazem triumf patrioty nad kosmopolitą i nad oportunistą. Czy rozstrzygnięcie takie miało jakikolwiek odpowiednik w rzeczywistości politycznej Kresów południowych? Nie miało wówczas – znalazło go niebawem. Jest przywilejem poezji, że potrafi intuicyjnie przeczuć późniejszy rozwój wydarzeń. Albo, jeśli kto woli: w romantycznej poezji chętnie doszukujemy się wieszczona przyszłości.

W roku 1845 kończy gimnazjum w Żytomierzu, aby zapisać się na Uniwersytet Petersburski osiemnastoletni Zygmunt Sierakowski, potomek zubożałej szlachty kresowej herbu Dołęga. W Petersburgu Sierakowski stanął na czele rewolucyjnego kółka studenckiego. Aresztowany i zesłany „w żołdacy”, powrócił po kilku latach zza Uralu na to, by stanąć na czele rewolucyjnego podziemia polsko-rosyjskiego, na to więc, by ucieleścić tę właśnie ideę, którą reprezentuje w sztuce Słowackiego przyjaźń Jana z Majorem Wołdemarem. Co więcej,

od Sierakowskiego idzie potężny impuls ku młodej szlachcie ukraińskiej, rodzi się na Uniwersytecie Kijowskim ruch „chłopomański”, który głosi zbliżenie do ludu, odkupienie „winny ojców”, porwanie mas ludowych do walki z caratem. Z tego to kijowskiego ośrodka wyjdzie plejada działaczy obozu czerwonych: z Apollem Korzeniowskim, Jarosławem Dąbrowskim, Zygmuntem Padlewskim, Stefanem Bobrowskim na czele. Można przyjąć, że organizacja narodowa, która przygotowała i przeprowadziła na gruncie Warszawy wybuch powstania styczniowego, była w znacznej mierze robotą przybyszów z Kijowszczyzny, a więc z tej samej prowincji, która dwadzieścia lat przedtem uchodziła za doszczętnie wyczerpaną z rewolucyjnego ducha.

Na tym nie kończy się sprawa. Po klęsce 1863-64 roku nadchodzi następny etap ruchu rewolucyjnego, etap socjalistyczny. „Inicjatywa zaszczepienia socjalizmu w Warszawie wyszła z Kijowa” – poświadczą Ludwik Krzywicki. Od razu przychodzi na myśl postać Ludwika Waryńskiego – lecz obok tego głównego przywódcy mamy wśród pionierów polskiego socjalizmu wielu południowych kresowców: z Stanisławem Padlewskim, Izbickim, Dłuskim, Marią Jankowską – w następnym pokoleniu można by tu doliczyć i Edwarda Abramowskiego,



i Stanisława Stempowskiego,. Wszystko to byli wychodźcy ze sfery ziemiańskiej: z tego tytułu wolno w nich upatrywać odległych kontynuatorów konarszczyzny. Potomstwo duchowe Respektów i Rzecznickich trzymało się na Ukrainie aż do Rewolucji Październikowej, lecz nie do niego należała przyszłość.

Podtytuł **Fantazego, Nowa Dejanira**, zawiera ironiczną aluzję do porwanej przez centaury małżonki Heraklesa: ironiczną, skoro ową branką okazała się prozaiczna pani Rzecznicka. Miłośnikowi poezji romantycznej przychodzi jednak na myśl inny cytat – inwokacja do Polski z **Grobu Agamemnona**:

Zrzuć do ostatka te płachty ohydne,
Tę – Dejaniry palącą koszulę...

To już nie melodramat z życia kresowego ziemiaństwa, tutaj już nie sięgają fantazje Fantazego. Tutaj idzie o przyszłość narodu, o jego duchowe przetworzenie się, jako niezbędny warunek zmartwychwstania.

Stefan Kieniewicz



PORWANIE DEJANIRY

W jednym kraju Herakles zakochał się w cudnej królownie i pojął ją za żonę. (...)

Dejanira była przy nim drobna i maleńka. Brał ją co chwila na ręce, by nie utrudziła swych stóp na kamienistej drodze. A gdy przenosił ją przez głębokie strumienie, jego długa broda zanurzała się w wodzie i wówczas wyglądał niby jakiś bóg rzeczny, dobry i potężny. Tak wędrowali. Herakles chciał teraz założyć gdzieś własny dom, w którym mógł odpoczywać, mieć jakiś kawałek ziemi, aby sadzić kapustę i wieczorami przy kielichu opowiadać sąsiadom swoje przygody. Kiedy stanęli nad pewną rzeką szukając brodu, spotkali centaury Nessosa, który ofiarował się przenieść na grzbiecie Dejanirę. Ale gdy Herakles oddalił się kilka kroków, fałszywy centaur porwał kobietę i zaczął uciekać. Herakles strzelił doń z łuku i zabił. Nessos umierając rzekł do Dejaniry: „Jeżeli chcesz mieć niezawodny środek, aby na zawsze zachować dla siebie miłość twego męża, nabierz trochę mojej krwi, która jest w tych sprawach cudownym lekarstwem”. W tej chwili Herakles zawołał z przeciwnego brzegu: „Co robisz tam tak długo? Pozostaw go, niech zgnije, i chodź do mnie”. – „Idę już” – odkrzyknęła Dejanira i prędko schowała pod suknię flakonik z krwią Nessosa.

Dejanira była bardzo zazdrosna. Zdawało się jej, że każda kobieta jest niebezpieczną rywalką. Myliła się, oczywiście, albowiem Herakles kochał ją całym sercem. Chcąc być bardziej pewną wierności męża, postanowiła wypróbować centaurowe lekarstwo. Krew Nessosa wylała do miednicy i wyprała w niej koszulę Heraklesa. Koszula zabarwiła się pięknym

szkarłatem i Herakles ubrał się w nią, gdy szedł składać ofiarę Dzeusowi. Centaur się zemścił, zemścił się straszliwie. Jego krew była okrutnym jadem, który przesiąkł w ciało, wżarł się w nie i zaczął je trawić ogniem szalonego bólu. Herakles krzychał i darł z siebie szaty, aż strzępy spadały razem z kawałkami mięsa. Płakał. Ten olbrzym, który nie ugiął się pod najgroźniejszymi niebezpieczeństwami, który gniótł potworne cielska smoków i z bogami mógł walczyć zwycięsko załamał się pod ciężarem niezmiernych katuszy, jakie nań sprowadziła słaba, kochająca niewiasta. Nie było ratunku. Dejanira powiesiła się z rozpacz. A bohater zawlókł się na górę wysoką, sam sobie ułożył stos pogrzebowy, rozesał na nim skórę lwa, która dotąd wiernie służyła za okrycie, pod głowę podłożył maczugę i tak legł, aby żywcem spłonąć. Ledwie jednak pierwsze płomienie objęły bolesne ciało, rozległ się huk grómu i błyskawice zorały pociemniałe niebo. Wtedy przestał cierpieć. Podpłynęła ku niemu chmura, i na niej, jak na statku powietrznym, odjechał do nieba.

JAN PARANDOWSKI



Potęga Słowackiego najbardziej w stylu zawarta. Styl jest najogólniejszą formą każdego utworu sztuki – nim, jak przędzą, i z niego, jak z materiału, snuje pasmo swoje całe poeta. (...) Styl Słowackiego to on sam, to ducha jego kierunek, rozciąganie się niestannie na wszystkie strony i ku wszystkim stronom. Stylem tym bije ciągle, jakby falami, o granicę wszech rzeczy, ciągle je podmywa i stara się odsunąć. Nikt tak smukle, gibko, fantastycko po polsku nie pisał; pokora, z którą wiersz mu niewolnikiem, przechodzi wszelkie prawdopodobieństwo – na króla nam wygląda, kiedy zacznie mówie polskiej rozkazować. Biegną k'niemu tłumem miary, rymy, obrazy, a on je despotycznym kaprysem posyła gdzie chce – każe im płynąć, a płyną, a płyną, więc się po woli, a pełzną, wlecieć, a wlatują i lecą jak orły. Co krzyków dzikich i niewinnych śmiechów, co łez kapiących i śpiewów radości, co grzmotów rozłożystych i nikłych szmerów, tam, w każdej chwili, rodzi się, przemija, umiera; aż prosi się język o folgi nieco, ale napróżno – mistrz go ujął i nie puści. (...) W czarńoksięstwie stylu Słowacki stanął tak wysoko, że nikt wyższym nad niego, a równym rzadko kto.

ZYGMUNT KRASIŃSKI

Inspicjent
JERZY GUZIŃSKI

Sufler
BOŻENA WRÓBLEWSKA

Kierownik działu technicznego
ZYGMUNT BOMBA

Światło
LECH KŁACZANY

Dźwięk
ARTUR SMOLIS

Brygadzista sceny
RYSZARD KUREK

Pracownia fryzjersko-perukarska
SZCZEPAN GODLEWSKI
EWA CHABROWSKA

Pracownia krawiecka damska
ANNA BILSKA

Pracownia krawiecka męska
JERZY BEDNAREK

Pracownia malarsko-modelarska
STANISŁAW GAŚIOROWSKA
GRZEGORZ GAŚIOROWSKI

Pracownia ślusarska
STANISŁAW ZALEWSKI

Pracownia szewska
ZYGMUNT GOŁĄB

Kierownik Biura Obsługi Widzów
JAN KRUCZKOWSKI

Cena zł. 12.50

BEZPŁATNY

**Teatr Na
Woli**

Redakcja programu
PIOTR SZYMANOWSKI

Opracowanie graficzne
MAŁGORZATA TREUTLER

